Nr. 118. Warszawa, Czwartek dnia 11 (23) Maja 1889 roku. Rok 7.

DZIENNIK DLA WSZYSTKICH

ONSOWY.

PRZEDPŁATA:

W Warszawie:	Na prowincyi i w Cesarstwie:
Miesięcz. kop. 35	
Kwartal. rs. 1.05	Kwartal. rs. 1.80
Półrocz. „ 2.10	Półrocz. „ 3.60
Rocznie „ 4.20	Rocznie „ 7.20

Za odnoszenie do domu dopłaca się kop. 5 miesięcznie.

Numer pojedyńczy kop. 3.

Wschód słońca o g. 8 m. 57
Zachód słońca o g. 7 m. 59

Długość dnia g. 16 m. 03
Przybyło dnia g. 8 m. 24

Czwartek 23 Maja

Adres Redakcyi: **Mazowiecka 11.**

Telefonu Redakcyi Nr. 122.

Rękopismów nadsyłanych do Redakcyi nie zwraca się. Ogłoszenia i prenumerata przyjmuje się w kantorze Dziennika Dla Wszystkich od 9 r. do 7 w., w Niedziele i Święta od 10 r. do 1 po południu.

KALENDARZ.

	Św.
Czwartek	Dezyderyusza B.
Piątek	Joanny M.
Sobota	Grzegorza VII P.
Niedz.	Filipa Ner.
Poniedz.	Maryi i Magdalen.
Wtorek	Augustyna B W.
Środa	Teodozyi M.

Ogłoszenia przyjmuje się w Kantorze Administracyi Dziennika Dla Wszystkich i w Agencyi Ogłoszeń Rajchman & Frendler

Za wiersz jeden drobnego pisma lub jego miejsce, pierwszy raz k. 8, a następne razy k. 6. **Małe ogłoszenia** za jeden wyraz po k. 1 i pół. **Reklamy** po 12 k. za wiersz. **Nekrologia** po k. 10 za wiersz.

Wiadomości Dworskie.

—o—

W sobotę d. 18-go b. m. w Gatczynie, odbył się pochód Najwyższy z pałacu do cerkwi, z powodu rocznicy urodzin Jego Cesarskiej Wysokości Cesarzewicza Następcy Tronu. Jego Cesarska Wysokość Cesarzewicz, przybył do pałacu z Carskiego Sioła i przyjmował życzenia. Pierwsza złożyła je deputacya z pułku, którego Jego Wysokość jest szefem. Deputacya złożyła swemu Najdostojniejszemu szefowi szaszkę. Jego Cesarska Wysokość Cesarzewicz ofiarował członkom deputacyi po jednej fotografii z podpisem. Następnie składali życzenia profesorowie Jego Cesarskiej Wysokości, prezes komitetu ministrów Bunge, oberprokurator synodu Pobiedonoscew, naczelnik głównego sztabu Obruczew, naczelnik akademii mikołajewskiej Dragomirow, a jednocześnie deputacya marynarzy kronsztadzkich z vice admirałem Szwarcem na czele. Następnie Jego Cesarskiej Wysokości składały życzenia inne jeszcze osoby i deputacye.

O godzinie 11-ej w cerkwi pałacowej odbyło się uroczyste nabożeństwo. Na nabożeństwie obecni byli Ich Ces. Mości Najjaśniejsi Państwo wraz z Najdostojniejszą Rodziną, oraz Członkowie Familii Cesarskiej. Najjaśniejszy Pan był w mundurze lejb-gwardyi pułku przeobrażeńskiego, a Jego Ces. Wys. Cesarzewicz Następca Tronu, mianowany dnia tego flgiel-adjutantem, w mundurze świty Jego Ces. Mości. Po nabożeństwie podano śniadanie przy oddzielnych stołach okrągłych. Jego Ces. Mość zajmował miejsce naprzeciw Najjaśniejszej Pani. Z prawej strony Najjaśniejszej Pani siedział Jego Ces. Wys. Cesarzewicz Następca Tronu, a po lewej Wielki Książe Włodzimierz Aleksandrowicz. Po śniadaniu deputacye i osoby obecne na śniadaniu, wyjechały do Petersburga.

(„Prawitelstwiennyj Wiestnik").

Wiadomości Kościelne.

Jutro w kościele Potrynitarskim na Solcu, o 9-ej rano, odprawioną zostanie solenna wotywa, ku czci Serca Pana Jezusa.

Jutro też w kaplicy Pana Jezusa przy kościele Archikatedralnym św. Jana, o 8-ej rano, odbędzie się solenna wotywa.

Jutro wreszcie w kościele Pokapucyńkim przy ulicy Miodowej, o 9-ej rano, odprawi się uroczysta ku czci Serca Pana Jezusa wotywa.

Z chwili bieżącej.

— —

Uwagę zwracać muszą wieści nadchodzące, chociaż bez urzędowego jeszcze potwierdzenia, o krwawych zajściach między chrześcianami a muzułmanami pod Turą i Liwen i objawiającym się, lubo w zaczątkach, ruchu powstańczym w Macedonii.

Potwierdzenia dla pogłosek tych, potwarzamy, nie ma, ale nie nastąpiło bynajmniej ich zaprzeczenie.

Gdyby więc przez pół je przyjąć za fakty, to przyznać trzeba, że wypadki takie powikłać mogą stan rzeczy na półwyspie bałkańskim.

Z mocy traktatu berlińskiego, Austryi w podobnych zajściach między muzułmanami i chrześcijanami, przysługuje prawo zająć sandżak Nowo-bazarski, dla rozciągnięcia opieki nad ludnością chrześcijańską.

Że to może nastąpić, uważają za rzecz nietylko prawdopodobną, ale bliską urzeczywistnienia gazety greckie, które donoszą zarazem stanowczo, iż powstanie wybuchło w Macedonii.

Nawet ministeryalny organ, stara „Presse" wiedeńska nie tai bynajmniej, że położenie na wschodzie bardzo się gmatwa i staje się wielce podobnem do sytuacyi z r. 1875.

Zdaniem dziennika tego, jakkolwiek inne czynniki występują dziś na widownię, wszelako istota i cel przygotowujących się dziś objawów, odpowiadają zupełnie położeniu z przed lat 15.

Stosunki, które zdawały się jak najlepiej układać, dziś znowu są zachwiane; dążności i marzenia znów budzą się u ludów na półwyspie bałkańskim i po za nimi, położenie staje się wysoce drażliwem.

Dalej utrzymuje „Presse", że taki stan rzeczy prędzej czy później nastąpić musiałby i zakończyć się stanowczem przesileniem.

Między państwem tureckiem, a ludadami słowiańskiemi półwyspu bałkańskiego, istnieje zawsze pamięć wieków ubiegłych, z jednej strony chęć utrzymania dawnych zaborów, z drugiej pragnienie wyzwolenia. Ale gdy Turcya pogrąża się w upadek coraz większy, kraje słowiańskie na półwyspie bałkańskim coraz się pomyślniej rozwijają i dla tego prędzej czy później w poczuciu siły własnej—a bezsilności po stronie przeciwnej, postarają się o skorzystanie ze swych warunków przewagi, ażeby się zupełnie wybić się na wolność.

Ton organu ministeryalnego w Wiedniu jest taki przy roztrząsaniu tej sprawy, jakby chciał widocznie dać do

9

Czerwony Testament.

POWIEŚĆ

Ksawerego de Montepin.

(Ciąg dalszy.)

IX.

— Okropne... kochany panie... To też cały jestem wzruszony...

— I nie ma żadnego wyjścia z tego położenia, jeżeli się choroba przeciągnie? odezwał się Pascal.

— Matka musi pójść do szpitala.

— A cóż córka?...

— Do służby... Kiedy chodzi o życie, to nie można przebierać.

— Mam nadzieję, że biedne istoty nie zostaną do tej ostateczności zmuszone...

— Są jej już bardzo blizko — a co do mnie pilnuję się i nie pozwalam, aby rosły moje rachunki... To prawdziwa przesługa dla nich... Wiem, że czekają na pieniądze...

— Czekają na pieniądze?...

— Tak jest, czekają na list z pieniędzmi... Jak się zdaje mają jakąś należność w Genewie, ale list nie nadchodzi, a przy tem, czyż to nie mogą zostać okradzione?...

— Okradzione?... A to jakim sposobem?...

— Oto matka opowiadała mi raz, gdy zaszedłem na górę aby posiedzieć przy niej w zastępstwie córki zmuszonej wyjść do apteki... że zakład swój w Genewie sprzedała za dwanaście tysięcy franków, wypłacone w gotowiźnie. — Kapitalik ten swój — powierzyła jednemu z drobniejszych bankierów genewskich, przyjacielowi jej męża, i wyjechała do Paryża, mając tyle tylko pieniędzy, ile potrzeba na drogę i kilka luidorów zapasowych...

Bankier, człowiek widocznie chytry bardzo, wytłómaczył kobiecinie, że byłoby niebezpiecznie podróżować z taką znaczną sumą i że prześle jej przekaz na jednego z bankierów paryzkich... Panna Grand-Champ trzy razy już jednakże pisała, dopominając się o przesyłkę i żadnej a żadnej nie odebrała odpowiedzi. Dla tego to pytała mnie przed chwilą, czy nie przyniesiono jakiego listu... Założyłbym się o niewiem co, że ten bankier jest oszustem i nie przyśle ani grosza...

— Ależ muszą mieć kwit przecie... zauważył Pascal.

— Kto to wie?... Kobiety nie znają się na interesach, a wdowa wierzyła najzupełniej przyjacielowi swojego nieboszczyka męża... Pytanie czy zabezpieczyła się jak należy...

— Była by to rzecz bardzo dla nich smutna.

— Podzielam pańskie zdanie, ale cóż tu poradzić na to... Kto w dzisiejszych czasach nie chce być oszukanym, ten musi nie wierzyć nikomu...

— Święta prawda kochany panie!... Pełno na każdym kroku złodziei... którym podaje się rękę, nie domyślając się wcale z kim się ma do czynienia...

Rozmowę oberżysty z Pascalem, przerwało wejście Jakóba Legarde'a.

Pan Lureaux opuścił salę, aby przygotować śniadanie.

— Wiesz mój kochany, że będziemy zmuszeni przesiedzieć tutaj pięć, albo sześć dni nawet. Potrzeba posporządzać różne akty, które muszę popodpisywać. Zginiemy doprawdy z nudów, mając za całą rozrywkę, chyba łowienie ryb na wybrzeżu...

— Będziemy mieli co innego do roboty — odpowiedział Pascal z uśmiechem...

— Tak?... Cóż takiego?...

— Najprzód zjemy śniadanie... Po śniadaniu pójdziemy się przejść zamiasto, i opowiem ci wszystko... Te pięć czy sześć dni jakie tu wypadnie nam przepędzić, opłacą się nam sowicie. — Widzę przyszłość w różowem świetle...

— Tem lepiej... a ja zaczynam wierzyć, że nam dopisze szczęście, bo oto zamiast piętnastu tysięcy franków na które liczyłem, odbiorę okrągłe dwadzieścia...

— Brawo!...—Widocznie horyzont się wypogadza...

— Sza!... ktoś idzie...

To Lureaux przyszedł nakryć do stołu.

— Cóż, czy śniadanie gotowe? — zapytał Pascal.

— Niech panowie raczą siadać... Jakie wino panowie piją?...

— Prosimy o butelkę Saint-Jacques.

— Będziecie panowie z pewnością zadowoleni.

— Zanim wyjdziemy na przechadzkę—odezwał się znowu Pascal—napiszę do starej mojej przyjaciołki Angeli, ażeby jej donieść o przyczynie naszego opóźnienia... — Inaczej byłaby bardzo niespokojną... Ta biedna dziewczyna ogromnie jest do mnie przywiązaną!...

Oberżysta powrócił z butelkami.

Dwaj przyjaciele siedli do stołu i za-

zrozumienia, że Austrya sympatyzuje z owym ruchem na półwyspie bałkańskim i że usiłujący się wyzwolić mogą liczyć na jej czynne poparcie. Lecz w tem właśnie mieszaniu się Austryi w sprawy bałkańskie, leży jądro kwestyi, tu tkwi tleje niebezpieczeństwo.

Interwencya Austryi—i zajęcie przez nią sandżaku Nowobazarskiego — aczkolwiek legalne, jednakże zapewniałoby jej zwiększenie przewagi na półwyspie bałkańskim, co znów nie może być ścierpiane przez innych, ze względów równowagi. Zaostrzyłoby to właśnie stosunki, przywróciłby mogło na porządek dzienny, wiele kwestyj pozornie tylko zaniechanych i postawiłoby otworem sytuacyę dla wszelkich niebezpiecznych zatargów międzynarodowych.

Dla tego Wschód przez pewien czas, nie budzący obaw zakłócenia spokoju, teraz — jak utrzymuje ministeryalna „Presse"—przypomina czasy blizkie wybuchnięcia wojny w r. 1875.

Kronika polityczna.

Bulgarya Układy pomiędzy Cankowem a jego zwolennikami tutaj w kraju, niewydały dotąd żadnego owocu. Stronnictwo to podzieliło się na dwa odłamy: jedni chcieliby z Cankowem zerwać, obecny stan rzeczy w Księztwie uznać i utworzyć zatem opozycyę prawowitą, lub ewentualnie po stronie rządu stanąć; inni zaś obstają przy dotychczasowem zachowaniu się, i radzą wyczekiwać. Zdaje się, że rokowania ciągną się jeszcze.

Francya. Komitet prasy francuzkiej ogłasza, iż w ciągu czerwca wyprawi uroczystość dla przedstawicieli dziennikarstwa zagranicznego, która się od uczty rozpocznie.

Hiszpania Na posiedzeniu senatu wspominał senator Marcoarlu o prawie Hiszpanii do odzyskania Gibraltaru. Minister spraw zagranicznych odpowiedział na to, że żaden dyplomata hiszpański nie zapomni o powinności starania się o to: sprawa jednak tak jest trudną, że Hiszpania musi się okolicznościom poddawać. Przypomniał przy tem z chlubą, że królowa regentka podczas pobytu w Barcelonie w roku przeszłym, uczczoną była przez bandery wszystkich flot europejskich: co się zgromadzeniu bardzo podobało.

Anglia Izba lordów stu ośmiu głosami przeciw dwudziestu trzem, odrzuciła w drugiem czytaniu projekt do prawa, dozwalającego kobietom zasiadać jako członkinie w radach hrabstw.

* Angielska „St. James Gazette" pisze:

„Czystą fikcyą jest wiadomość podana przez niektórych korespondentów londyńskich, jakoby książe Walii nietylko życzliwie, ale owszem, z zapałem przyjął wieść o planie przekształcenia posady vice-króla irlandzkiego, oraz jakoby był gotów udać się sam do Dublina, lub też wysłać tam najstarszego syna swego.

Książe Walii nigdy nie myślał o przeniesieniu się do Dublina i nigdy go też ani wprost, ani pośrednio o nic podobnego nie proszono.

„Być może, że istnieje myśl wysłania do Irlandyi księcia Alberta-Wiktora w charakterze wice-króla, pozbawionego charakteru politycznego, lecz pod warunkiem, iż tam, conajmniej sześć miesięcy w rok stale przebywać będzie. Jeżeli jednak plan ten ma być wykonanym, w takim razie albo pensya namiestnika irlandzkiego powinna być znacznie podwyższoną, lub też parlament powinien wyznaczyć księciu apanaże.

„W najwyższych kołach zaproponowano postawić na czele towarzystwa irlandzkiego, księżniczkę Ludwikę i męża jej margrabiego Lorne."

Z miasta i kraju.

* **Józef Kenig** powrócił zupełnie do zdrowia i dziś z rana używał już przechadzki po ogrodzie Saskim.

* **Wyjazd.** Radca stanu Łaskin, inspektor rządowy dróg żelaznych w Królestwie Polskiem, wyjechał do Petersburga.

* **Likwidacya.** Znany dom bankierski pod firmą „Lesser Levy", przystępuje do likwidacyi interesów swoich.

* **Zamknięcie.** Z powodu rozporządzenia zabraniającego sprzedaży na raty pożyczek premiowych i innych papierów publicznych, zajmujący się temi geszeftami od lat kilku, tak zwany kantor bankierski braci Stickgoldów, został w tych dniach zamknięty.

* **Z teatru.** P. Aleksander Bandrowski, *tenor di forza*, zaangażowany przez dyrekcyę teatrów naszych na trzy gościnne występy, przybył onegdaj do Warszawy.

Pierwszy występ p. B., cieszącego się jak wiadomo, ogromnem powodzeniem na scenach zagranicznych, odbędzie się jutro w „Tanhäuserze".

P. Bandrowski śpiewać będzie partyę „Tanhäusera" w języku polskim.

* **Alojzy Żółkowski,** złożony jest od wczoraj niemocą. Przy chorym czuwa dr. Obrębski.

* **„Warszawski Dniewnik"** otrzymał od prezesa piotrkowskiego oddziału banku włościańskiego, p. Tiepłowa, wiadomość zbijającą wszystkie pogłoski, rozsiewane przez niektóre z pism polskich, względem liczby posiadaczy ziemskich, wyrażających gotowość sprzedaży włościanom ziemi za pośrednictwem powyższej instytucyi. Wszystkie te pogłoski nie mają najmniejszej podstawy. Czynności oddziałów banku jeszcze się nie rozpoczęły i dla tego jest jeszcze i zawcześnie i zaryzykownie podawać do wiadomości liczbę powyższych ofert ustnych, a tem bardziej liczyć je na setki. Dotychczas nie zrobiono jeszcze żadnej piśmiennej tranzakcyi, a takie tylko mogą być brane w rachunek, w zakresie bowiem działalności banku włościańskiego, nie leży bynajmniej działalność komisyonerska.

* **Przy chrzcie św.** Wczoraj w kościele Najświętszej Maryi Panny, odbywał się o $5^1/_2$ wieczorem chrzest dwojga niemowląt-bliźniąt. Otóż na zapytanie kapłana, jakie imiona życzy im nadać ojciec, tenże oświadczył, iż pragnie, aby syn nosił imię Fausta, córka zaś.... Desdemony. Kapłan odmówił stanowczo żądaniu, rodzic długo upierał się przy swojem — a nareszcie zgodził się na imiona — Witold i Ludmiła.

* **Na raty.** Kilku zegarmistrzów wpadło na myśl rozsyłania zegarów ściennych przez agentów do domów prywatnych i sprzedawania onych na rozpłaty tygodniowe. Agenci robią wcale niezłe interesa, pomiędzy zwłaszcza ludnością rzemieślniczą — uboższą. Po zawieszeniu zegara agent, otrzymuje rubla, później zaś co tydzień 50 kop. Każdy czasomierz oddawanym bywa z poręczeniem na lat dwa.

* **Bez wartości.** Od wczoraj kolporterzy zaczęli roznosić po ulicach, podwórzach domów i rynkach targowych proszek perski. Za sporą paczkę w opakowaniu tekturowem, żądają 10 kop. Cena nizka ale towar bez wartości, gdyż nic a nic nie skutkuje.

* **Reforma.** W myśl uchwały komisyi specyalnej, zatwierdzonej przez JW. Głównego Naczelnika Kraju, reforma nadzoru nad psami ma być w początkach przyszłego miesiąca wprowadzoną w wykonanie. Obowiązkowe zakładanie kagańców znosi się, wyjątek tylko stanowią psy złe, które przy wyprowadzaniu na miasto winny mieć kagańce, lub być trzymane na mocnych łańcuchach. Każdy natomiast pies powinien być zaopatrzony w obrożę z tabliczką, mieszczącą nazwisko i adres właściciela oraz metalowy znaczek z uiszczonego podatku Psy bez obroży z powyższemi dodatkami będą bezwarunkowo chwytane, a po trzech dniach, w razie niezgłoszenia się właściciela, zabijane. Wprowadzanie psów do ogrodów miejskich i skwerów, chociaż na sznurkach, stanowczo jest wzbronione. Służbie policyjnej nie wolno jest zabijać psów bezdomnych, chyba w wypadkach jawnego niebezpieczeństwa, grożącego publiczności. Wszystkie powyższe przepisy mają wejść w wykonanie po upływie siedmiu dni od ogłoszenia w rozkazie policyjnym.

* **W rozkazie** p. o. oberpolicmajstra m. Warszawy zamieszczono co następuje: „Osobiście zauważyłem następujące w mieście nieporządki: na ulicach Gęsiej i Pawiej—odbywa się na chodnikach kramarska sprzedaż, co utrudnia komunikacyę pieszą, a nadto na Gęsiej okna w wielu domach brudne i z wybitemi szybami, na ul. Świętojańskiej: latarnie w nieporządku, a bruk asfaltowy wymaga bezzwłocznej reparacyi; wreszcie rynek Starego-Miasta trzymany jest w nieporządku. Polecam więc komisarzom odnośnych cyrkułów natychmiast przedsięwziąć środki dla usunięcia powyższych niewłaściwości, oraz ukarać za opieszałość w nadzorze starszych dozorców policyjnych.

* **Przyjazd.** Wczoraj pociągiem kuryerskim kolei Warszawsko-Bydgoskiej, przychodzącym do Warszawy o godz. 2-ej min. 20. przybyło do Warszawy na

---

brali się do bardzo smacznie przyrządzonego śniadania.

Marta powracając do matki, spotkała na schodach doktora.

Dumna z tego, że może zapłacić rachunek, zabrała się najpierw do tego.

— Panie doktorze — rzekła, wyjmując z kieszeni trzy sztuki złote i dwie srebrne, oto należne panu od nas siedmdziesiąt franków...

— Dziękuję... ślicznie dziękuję... jesteśmy w zupełnym porządku... — Na przyszłość proponuję, aby mi pani za każdą wizytę płaciła odrazu...—To będzie daleko dla pani dogodniej...—Większe rachunki zawsze jest ciężko zaspokoić... drobne kwotki nie robią różnicy.

Marta się zaczerwieniła.

— Ten człowiek ma kamienne serce! pomyślała. — Jeżeli nie zapłacę mu za którą jedną wizytę, to się więcej nie pokaże... — Pozwoli, aby matka umarła...

— Spodziewam się, że moje żądanie nie obraża pani... — dodał doktór, spostrzegłszy pomieszanie młodej kobiety.

— Wcale nie proszę pana i oto trzy franki za obecność dzisiejszą...

Teraz poprowadziła doktora do jego pacyentki.

Stan pani Grand-Champ ani się pogorszył, ani się polepszył... był od wczoraj zupełnie jednakowy.

Już to—że choroba nie przybierała groźniejszych rozmiarów, było dobrą wcale wróżbą dla przyszłości, ale na wyzdrowienie, jeszcze długo poczekać przyjdzie. Doktór skonstatował to wszystko od jednego spojrzenia.

— No... trzymamy się zupełnie dobrze, rzekł tonem uradowanym.

— Czy matka może się dzisiaj czem posilić?... zapytała Marta.

— Nie jeszcze proszę pani.

— Jeszcze nie... powtórzyła z westchnieniem chora—a ja takbym pragnęła sił nabrać...

— Cierpliwości droga pani, cierpliwości... Siły powrócą pomału... Jesteśmy na dobrej drodze... Nie przeszkadzajmy naturze, nie zmuszajmy jej do pośpiechu, bo możemy się narazić!...

XI.

— Mama mniej już daleko kaszle... wtrąciła Marta.

— Należało się tego spodziewać... odrzekł doktór—to skutki lekarstwa, jakie wczoraj przepisałem.

— Czy trzeba zażywać dalej pigułki?...

— Koniecznie...

— A lekarstwo?..

— Czy nie wyżyte jeszcze?...

— Pozostało ledwie ze dwie łyżeczki.

— Niech pani każe nową porcyę przygotować... dostatecznem będzie zanieść tę samę receptę aptekarzowi...

Doktór dał jeszcze niektóre rady i wyszedł odprowadzony przez Martę.

— Jeszcze!—szeptała młoda dziewczyna, zostawszy sama, zawsze jeszcze jedno i samo... Jutro znowu wydam mój grosz ostatni... Jutro nic znowu nie będę miała, a list tak oczekiwany nie nadchodzi... jutro znowu trzeba będzie zapłacić za wizytę!... Rozum doprawdy można stracić!.. Pan Gerbaut utrzymuje, że matka ma się lepiej, a ja widzę, że jest ciągle jednakowo... ani sił, ani głosu... Po tem lekarstwie zapisze znów inne i tak ciągle i ciągle.. O! gdybym miała pieniądze!.. Potrzebuję ich... potrzebuję za jaką bądź cenę!... Nie będę czekać dłużej... Jeżeli jutrzejsza poczta nie przyniesie mi listu, sprzedam medal hrabiego de Thonnerieux, pomimo że mama taką do niego przywiązuje wagę.

Próżne to durzenie się i nic więcej. Hrabiemu de Thonnerieux, mogła przyjść przed dziewiętnastu laty fantazya wyposażenia dzieci urodzonych w tym samym dniu co jego córka, ale że ta córka umarła, jak mi mówiła matka... ale że stracił także żonę, w boleści i opuszczeniu zapomniał z pewnością o dawnym zamiarze... Medal wart sto trzydzieści franków!... Z tą sumą może się doczekam wyzdrowienia matki, a jak tylko będzie zdrowa, nie będzie tyle wydatków i będę mogła najzupełniej zapracować na dzienne utrzymanie.

Co mnie obchodzić może jakiś tam majątek w przyszłości, przypuszczając nawet, że ten majątek nie jest marzeniem.

Ja chcę uratować moję matkę!...

Wzięła receptę i poszła do apteki po nową dozę lekarstwa wczorajszego.

Powracając zabrała bulion i bułeczkę, o które prosiła rano oberżysty.

Był to całodzienny jej posiłek.

Wszystko co Lureaux opowiadał Pascalowi o pani Grand-Champ i jej córce, było najrzetelniejszą prawdą.

Pani Grand-Champ, chcąc po śmierci męża opuścić Genewę i udać się do Paryża, sprzedała magazyn jaki posiadała, a pieniądze otrzymane powierzyła bankierowi, który cieszył się wielkiem u publiczności zaufaniem, a wcale na nie nie zasługiwał.

W drodze zachorowała tak gwałto-

jutrzejsze zgromadzenie ogólne drogi żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej 31 akcyonaryuszów zagranicznych. Wysiadających z wagonu witał członek rady zarządzającej drogi Wiedeńskiej p. Bertrand Lysen, który na peronie łącz z p. Delamarre-Didot'em, akcyonaryuszem zamieszkałym w Paryżu, oczekiwał na ich przybycie.

* **Do czytelnika!**

Jużem dawno ci nie nucił —
Czytelniku,
Więc w zapasie różnych nowin
Mam bez liku...

—

We „Frascati“ bal szykuje
„Przytulisko“
Mnóstwo uciech tam cię czeka
Z ceną nizką!

—

Do wyścigów staną wkrótce
Już wioślarze,
Zaś zobaczyć je — obyczaj
Wszystkim każe...

—

Nie próżnują też u siebie
I cykliści!
Z balem „letnim“ wnet wystąpią
Ci „sprężyści!“

—

I w tym celu czyszczą skrzętnie
Swe „rumaki“,
By pędziły przez tor długi —
Jako ptaki!

—

W Mokotowie ruch jak w ulu,
Wre robota!
Słychać tylko łomot ciągły,
I stuk młota!

—

Wnet gonitwy się rozpoczną
Na tym torze,
(Że udadzą się, jak zwykle,
Głowę łożę!)

—

Jednem słowem, uciech, bracie —
Będzie tyle,
Że rozkosznie spędzisz wielce
Wiosny chwile!

—as—

* **Polecenie.** Ponieważ większość pożarów, jakie się zdarzyły w ostatnich czasach, wynikła z zaniedbania podstawowych przepisów bezpieczeństwa ogniowego, dozorcy policyjni otrzymali zatem polecenie baczyć pilnie, aby się nie dopuszczano: wchodzenia do piwnic ze świecami, aby wszystkie strychy i poddasza z nastąpieniem zmierzchu były bezwarunkowo zamykane, aby na tychże poddaszach nie rozkładano pościeli, słomy, siana, papieru i w ogóle przedmiotów łatwo palnych, i aby stróże domów wieczorami przed udaniem się na spoczynek obchodzili komórki, ustępy i rozmaite zakątki posesyj, celem przekonania się, czy ogień nie został gdzie przez nieostrożność zaprószony.

* **Wesoły staruszek.** Wczoraj, w godzinach południowych, używał powietrza w ogrodzie Saskim jakiś sparaliżowany na nogi staruszek, usadowiony na niewielkim wózku, popychanym przez drugiego staruszka. Sympatyczny starzec, ku uciesze licznej gromady dziatwy, wygrywał różne melodyjki na trąbce, a nadto wszystkie bez wyjątku dzieci obdarzał łakociami. Około wesołego i dobrego staruszka skupiła się w jednej chwili cała dziatwa z ogrodu, która choremu literalnie nie dawała spoczynku.

Staruszek, chcąc opuścić ogród, musiał uciec się do użycia fortelu, zapewniając dziatwę, że wyjeżdża jedynie po świeży zakup łakoci.

* **Kanalizacya.** Naczelny inżynier, p. W. H. Lindley, który wyjechał wczoraj do Wrocławia, w porozumieniu się z p. prezydentem miasta, zrobił następujący podział tegorocznych robót kanalizacyjnych i wodociągowych: Budowa kanału B. od połączenia z kanałem A. aż do połączenia z gotową już częścią w ogrodzie Saskim, prowadzona będzie sposobem administracyjnym — reszta zaś robót będą wykonywali przedsiębiercy.

Firma Szuster i Peschl, ma mianowicie powierzone ułożenie 40,000 stóp bieżących rur wodociągowych, dokończenie kanał B. na przestrzeni od ulicy Żurawiej do rogatek Mokotowskich i wszystkie kanały na ten rok projektowane w północnej części miasta, licząc od ulicy Królewskiej, czyli w I-ym oddziale budowy kanalizacyi pod kierunkiem inżyniera Sokala; przedsiębierca zaś R. Steinert ma ułożyć 20,000 stóp bieżących rur wodociągowych i wykonać wszystkie kanały w roku bieżącym, w południowej części miasta od ulicy Królewskiej, czyli w oddziale II-im, pod kierunkiem inżyniera Krzyżanowskiego.

* **W Częstochowie** w przyszły poniedziałek odbędzie się wielki koncert na cel dobroczynny. Weźmie w nim udział między innymi pianista p. Józef Śliwiński.

* **Majówka z przygodami!** Nie wesołą miał „majówkę“ p. B., zamieszkały przy ulicy Daniłowiczowskiej nr. 8, który wraz z rodziną udał się w dniu wczorajszym na spacer do Czerniakowa. Już po za rogatkami belwederskiemi, żona p. B. spostrzegła z niemałem przerażeniem, że w dorożce, której numeru nikt nie pamiętał, pozostawiła trzy paltociki dziecinne, wartości co najmniej 80 rs... W godzinę potem, siostra p. B. sięgnąwszy do kieszeni, skonstatowała brak woreczka z pieniędzmi, w ilości przeszło 8 rubli... Nie zdołano jeszcze ochłonąć z „wrażeń“, gdy w tem służąca p. B. wypuszcza z ręki kosz napełniony prowiantami i tłuką się talerze, szklanki, kieliszki i t. p.! Nie koniec na tem... W drodze powrotnej o zmierzchu, p. B. zauważył nieobecność pięknego psa wyżła, wartości 40 rs., a pani B., zgubiła w wagonie tramwajowym kolczyk brylantowy, którego niepodobieństwem było odszukać... Nie wesołe wcale wspomnienia z takiej majówki!...

* **Zgon.** Dziś w biurze zmarł nagle ś. p. Jan Wąsowicz od dawna naczelnik rachuby i buchalteryi kolei Wiedeńskiej i Bydgoskiej. Zmarły cieszył się ogólną sympatyą w gronie kolegów i podwładnych.

Ciepła dziś rano o 7-ej stopni 13, wczoraj w południe ciepła stopni 24.

Zaginione dzieci. Czteroletni Leonek Wszędobylski, zamieszkały przy rodzicach na ulicy Mokotowskiej pod nr. 55, wyszedł z domu i dotychczas pomimo poszukiwań, odnalezionym nie został.

— Wczoraj o 11 rano, pozostawiono w Saskim ogrodzie dwóch chłopczyków przyzwoicie ubranych, z których starszy lat 5, a młodszy lat 3 liczyć mogą. Zarządzone natychmiastowe poszukiwanie rodziców, okazało się bezowocnem i malcy rzewnie płaczący, odstawieni zostali do cyrkułu zamkowego.

Ujęci. W mieszkaniu Dawida Izowera przy ulicy Grzybowskiej pod nr. 14, spełniono wczoraj w nocy kradzież rozmaitych przedmiotów.

Nad ranem sprawcy kradzieży: Moszek Gampel, Szloma Radgowski i Moszek Wiznia zostali wykryci przez ajenta Szymczuka, a część łupu odebrano od Rojzy Szmidt.

Ze swawoli. Albin Drajer i Wiktor Peszke, synowie kolonistów, wdrapali się wczoraj na stos desek w posesyi na Szmulowiźnie.

Gwałtowne ruchy chłopców spowodowały zwalenie się desek, któremi obaj zostali przygnieceni.

Peszke uległ złamaniu nogi, a Drajer otrzymał ciężkie uszkodzenie klatki piersiowej.

Pokąsany. W dziedzińcu domu pod nr. 90 na Nowolipkach, pies stróża domu, Józefa Pietrzaka, rzucił się na 13-letniego chłopca, Władysława Kondrackiego i pokąsał go boleśnie w plecy.

Psa odesłano do czyściciela miasta, a właściela pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

Kradzieże. Z mieszkania Edmunda Rutkowskiego pod nr. 64 w alejach Jerozolimskich, skradziono garderobę i różne przedmioty wartości około 100 rs.

— Franciszkowi Kowalowi, majstrowi stolarskiemu pod nr. 24 przy ulicy Smolnej, skradziono z kufra 40 rs.

— Dwie siostry: panią Joannę Tocsyłowską i Karolinę Dąbrowską, okradziono jednocześnie w tramwaju w przejeździe od rogatki mokotowskiej; pierwszej skradziono złoty zegarek, drugiej zaś portmonetkę z kilkunastu rublami.

* **Włocławek.** (*List „Dziennika Dla Wszystkich“*.)

Wykryto tu wielki skład rzeczy kradzionych — istniejący od lat kilku i będący jak się zdaje magazynem rzezimieszków operujących w dosyć nawet odległych od Włocławka okolicach.

W norze o jakiej mowa, znaleziono mnóstwo biżuteryi, zegarków złotych i srebrnych, pierścieni i pierścionków, sreber stołowych, szali, chustek jedwabnych i t. p. przedmiotów.

Skład utrzymywał niejaki Ber... a wydał go jeden ze złodziei, mszcząc się za to, że B... nie chciał mu, wypuszczonemu z więzienia, udzielić żądanej pożyczki pieniężnej.

* **Łęczyca.** (*List „Dziennika Dla Wszystkich“*.)

Od lat trzech, jeżeli nie więcej, kursować zaczęły karyerki pocztowe pomiędzy Łęczycą a Kutnem, oddalonem o 20 wiorst, za opłatą 60 kop. od osoby, a chociaż karyerki odchodziły dwa razy dziennie, to jest o 2 po południu i o 1-ej w nocy, nie można się było uskarżać na

---

wnie, że nie była w stanie podróżować dalej i musiała się zatrzymać w Joigny, a przy przejeździe z dworca do oberży, zgubiła jeszcze portmonetkę z kilkoma luidorami.

Marta Berthier stawszy się wskutek małżeństwa matki, Martą Grandchamp, ma w opowiadaniu niniejszem, wziętem z najzupełniej prawdziwego zdarzenia odgrywać główną rolę, musimy więc w kilku słowach skompletować to, co opowiedział oberżysta Pascalowi.

Perina Berthier w dwudziestym piątym roku życia rozkochała się szalenie w młodym człowieku, który ze swej strony kochał ją całą duszą.

Nie było nic uczciwszego nad tę podwójną miłość. Ale przeszkody materyalne, nie pozwalały na połączenie się zakochanym.

Perina, sierota, miała jednego tylko brata na świecie, ale i tego od dawna nie widziała — i nie wiedziała nawet gdzie się znajduje. Zostawała więc bez żadnej zgoła opieki.

Kochanek, zostawszy narzeczonym, bardziej jeszcze myślał o połączeniu się węzłem małżeńskim — jakoż dał na zapowiedzie i wyznaczył nawet dzień ślubu.

Niestety gorączka tyfoidalna stanęła na zawadzie tym najlepszym zamiarom. Narzeczony zamiast stanąć na ślubnym kobiercu, poszedł do grobu.

W sześć miesięcy po jego śmierci zrozpaczona Perina wydała na świat córeczkę, w tym samym dniu właśnie, kiedy się córka hrabiego de Thonnerieux narodziła.

Pomimo tego błędu młodości, Perina była uczciwą, bardzo energiczną i odważną.

Ubóstwiała dziecinkę swoję i wszelkiemi siłami pracowała ażeby ją wychować.

Upłynęło lat ośm.

Perina spotkała na swej drodze uczciwego człowieka, genewczyka, fabrykanta pudełek do zegarków, który przybył do Paryża na wystawę.

Zakochał się w niej, oświadczył chęć wejścia w związki małżeńskie i zabrania do Genewy z córką, którą przyrzekł także uznać za swoję.

Przez ośm lat czasu Perina uspokoiła się po stracie narzeczonego, ale zachowała o nim melancholiczne wspomnienie.

Nigdy ani pomyślała o zamążpójściu, zdecydowała się jednakże ze względu na córkę i wyszła za Karola Gran-Champ, który umarł po ośmiu latach najszczęśliwszego z nią pożycia.

Czytelnicy nasi wiedzą już resztę, powróćmy zatem do naszych dwóch byłych więźniów, pozostawionych w oberży przy śniadaniu.

Najadłszy się, Pascal napisał list do Angeli do Paryża i oddał go na pocztę, a potem wziął Jakóba Lagarde pod rękę i powiedział:

— Teraz chodź mój stary, udamy się trochę za miasto, aby się podelektować naturą...

— Tem chętniej się na to zgadzam, odpowiedział Lagarde, że będzie to bardzo hygieniczne...

Okolice Joigny prześliczne są, na prawym szczególnie brzegu Yonny.

Jak oko może zasięgnąć, wszędzie łąki i łąki, poprzerzynane gdzie niegdzie gaikami drzew cienistych.

Horyzont ten skąpany w mgle porannej, lub spowity w ciepłą rosę wieczorną, przedstawia się niezmiernie uroczo.

Jakób, który znał doskonale rodzinne strony swoje, poprowadził do takiego gaiku przyjaciela, jedną z dróżyn prześlicznych.

Zapalili cygara i usiedli w cieniu drzew.

Pascal zabrał głos.

— Kochany Jakóbie rzekł — muszę ci się wytłómaczyć ze słów, które cię zapewne zdziwiły, muszę ci się wytłómaczyć i przekonać, że miałem racyę cieszyć się z przedłużonego tutaj naszego pobytu...

— Czyś nie natrafił już tu przypadkiem na jaką minę złota?..:

— Na minę złotą powiedziałeś...i dobrze powiedziałeś. .

— Wytłómacz mi tę zagadkę...

— Nie omieszkam tego uczynić, ale pomówmy naprzód o przyszłości i o planach, jakie mam co do najprędszego dojścia do pieniędzy, co do zdobycia majątku, który by nam pozwolił zaspakajać wszystkie nasze gusta i kaprysy, bez potrzeby ponownego narażania się na zamknięcie, lub na wędrowanie do Kajenny. Klimat tam podobno bardzo niezdrowy — nie czuję więc żadnej ochoty zabierać z nim znajomości.

— I ja tak samo jak ty brzydzę się willegiaturą... powiedział śmiejąc się Jakób.

— Zgadzamy się zatem jak zawsze... Ale przystępuję do rzeczy. — Jesteś doktorem... doktorem uczonym... bardzo nawet uczonym .. doktorem który próbował już praktyki...

— Niestety! — wykrzyknął komicznie Jakób...

— I nie tylko jesteś doktorem, ciągnął Pascal, ale jesteś także chirurgiem pierwszorzędnym.

— No... no... no... czyż po to wyprowadziłeś mnie w to bezludne miejsce,

brak pasażerów. Wprawdzie w porze siewów, sprzętu lub innych zajęć gospodarczych, ruch był zmniejszony i częstokroć kuryerki odbywały podróż z jednym lub dwoma podróżnikami, wszelako poczthalterowie miasta Łęczycy i Kutna nie tracili na tem, skoro kuryerki funkcyonowały, aż do połowy kwietnia r. b. to jest do czasu, gdy zarząd pocztowo-telegraficzny polecił ściągać opłatę na dochód skarbu po 10 kop. od konia, wysyłanego czy to przy kuryerkach, czy ekstrapocztach. Trudno doprawdy zbadać przyczynę, co było powodem przerwy, to tylko pewna, że właśnie na tydzień przed świętami Wielkiejnocy, na drzwiach pokoju pasażerskiego naklejono oznajmienie, że z dniem tym kuryerki kursować przestały. Zdaje nam się, iż p. poczthalter łęczycki mając zamiar przerwać wysyłanie kuryerk, obowiązany był o tem przynajmniej na jakiś czas powiadomić publiczność, aby jej nie narażać na zawód, na wyczekiwanie powozów, dorożek, lub branie ekstrapoczt. Wreszcie władza pocztowa, dowiedziawszy się o podobnej samowoli, natychmiast też nakazała w Łęczycy przywrócenie kursowania karetek i z dniem 1(13) maja r. b. powtórnie o tejże porze co i poprzednio, odbywają swe kursa do Kutna i z powrotem.

Nie od rzeczy także wspomnieć, że jakkolwiek odległość Łęczycy od Kutna bardzo niewielka, wszakże pasażerom odbywającym podróż z Łęczycy w przeciągu conajmniej 3 do 4 godzin (w czasie zimy i dłużej) nie nazbyt wygodnie siedzieć w rozpalonej budzie w czasie lata, gdyż oszklona z trzech stron kuryerka nie ma najmniejszej firanki dla osłony od słońca—a nadomiar wszystkie szyby okolone żelaznemi prętami, o które oprzeć się trudno, rozgrzewają się, zwiększając duszną atmosferę kuryerki — zimą zaś przymarznąć do nich można.

Pokój pasażerski w Łęczycy także przedstawia wiele do życzenia — przed kilku dniami byliśmy świadkami, jak dama jakaś przyjezdna formalnie spocząć nie mogła, gdyż na dwóch średnio-wiecznych kanapach, obtarganych i brudnych, gruba warstwa kurzu przeszkadzała odpoczynkowi, trzy zaś znajdujące się w pokoju krzesła były tak porządnemi meblami, że ani jedno z nich nie miało wszystkich czterech nóg. Mamy nadzieję, że chyba teraz z pierwszem rozpoczęciem jazdy karetki i z podwyższeniem opłaty z 60 na 70 kop. zbierze się jakiś fundusz po potrąceniu podatku skarbowego, na sprawienie firanek do karetki, kupno przyzwoitszych mebli w pokoju pasażerskim, oraz sprawienie karafki i szklanek, aby pasażer mógł się wodą orzeźwić, czego dotąd w pokoju pasażerskim nie było i nie ma, choć to podobno pp. poczthalterów obowiązuje. Nie każdy przecie pasażer może i chce udać się do przyległej przez sień cukierni, aby ugasić pragnienie.

Pomiędzy wieloma ulepszeniami i udogodnieniami dla mieszkańców miasta, wymienić należy utworzenie posady weterynarza miejskiego. Oprócz specyalnej pomocy weterynaryjnej, zadaniem weterynarza miejskiego jest mieć ścisły nadzór nad tem, aby rzeźnicy tutejsi, przeważnie synowie Izraela, nie truli ludzi, sprzedając mięso z chorych bydląt, lecz aby takowe odpowiadało wszelkim warunkom hygienicznym. Na posadę powołany został zdolny weterynarz p. Stanisław Chrempiński. Z całą surowością i ścisłością rozpoczął on kontrolę nad rzeźnikami, nie dozwalając bić sztuk chorych, lub mocno zbiedzonych, jako takich, z których mięso niezupełnie jest zdrowe i pożyteczne dla konsumentów. Jak trudne jednak zadanie lekarza weterynaryi na prowincyi, wobec obojętności i lekkiego traktowania tych, których obowiązkiem jest przychodzić w pomoc weterynarzowi, niechaj posłużą następujące fakty: Rok temu blizko jak p. Chr. nie pozwolił opieczętować jednej sztuki bydła, jako podejrzanej o gruźlicę. Pewnej nocy jednak zbudzony został przez strażnika, iż w szlachtuzie sztukę tę zabito i chciano już zabrać do jatek. Dzięki tylko natychmiastowemu przybyciu weterynarza, sztukę tę zatrzymano, a następnie zakopano zaraz z polecenia tegoż; kto jednak sztukę tę opieczętował i z czyjego pozwolenia ją pozwolono bić w szlachtuzie, pozostało niezbadanem.

Tydzień temu opuściło miasto nasze towarzystwo dramatyczne łódzkie, pod kierunkiem p. Kościelskiego—a choć dawało same tylko operetki — teatr dość licznie był nawiedzany.

Justus.

* Krasnopółka pow. Hajsyński gub. Podolska. (*List „Dziennika Dla Wszystkich“*).

Wieś Krasnopółka, dawniej należała do ks. Czartoryjskich. Jest to majątek ogromny, posiada ziemi około 2,500 dziesięcin skarbowej i drugie tyle włościańskiej. Po wyjściu z rąk ks. Czartoryjskich majątek podzielony został na dwie części główne, z których jedna dostała się rodzinie obywatelskiej p. Sos., a druga rozpadła się na pięć drobnych części, wskutek czego Krasnopółka przybrała nazwę „kolokacyi“. Wieś położona jest na równinie błotnistej, od miasta powiatowego odległość wynosi 25 wiorst — od Humania zaś leży o 40-ci wiorst. W sąsiedztwie znajduje się majątek Teplik hr. Potockiej. W całej okolicy najlepsza tu apteka p. Seze., a jest także kilku doktorów. Nadto mamy jeszcze trzy miasteczka: 1) Iwangród z apteczką bez doktora, 2) Gromno, z apteką, także bez doktora, posiadające kościół parafialny niebardzo zamożny, ale nie zaniedbany dzięki staraniom księdza proboszcza Ch.; każdy z przyjemnością patrzy na tę świątynię, choć ubogą ale schludną. Trzecie miasteczko jestto Kiblicz p. J. również z apteką trochę lepszą od dwóch poprzednio wymienionych, chociaż także bez doktora. Krasnopółka znajduje się między samemi miastami zapełnionemi przez żydów, w ręku których cały handel. W Krasnopólce nie ma ani jednego sklepu chrześciańskiego przy 1500 głów ludności. W liczbie tej około 30 rodzin żydowskich trudni się tylko lichwą. Jako fakt podaję, że pewna żydówka tutejsza pożyczyła chłopkom 60 rub. na trzy miesiące, wziąwszy procentu za tenczas 100 rubli.

Czyż to nie zgroza?

Attoalar.

* Wilno. (*List „Dziennika Dla Wszystkich.“*)

Drugie wyścigi tegoroczne ściągnęły większy zastęp widzów niż pierwsze. Do biegu pierwszego o nagrodę rs. 250 wileńskiego towarzystwa wyścigowego dla koni 3-ch letnich i starszych, stanęła solo znana sportsmanom 4-ro letnia „Countesse Teresina“ hr. Ignacego Ledóchowskiego, która też przebiegłszy 2 w. 133 sąż. w 8 min. 10 s. dostała tę nagrodę.

Do biegu o nagrodę rs. 750 głównego zarządu stadnin rządowych dla koni trzyletnich i starszych. Dystans 2 w. 133 sąż., stawki po rs. 80. U startu stanęły 4 konie:

1) „Bohun“, 4-letni ogier skar.-gniady hr. Ledóchowskiego;
2) „Kabalarka“ (po „Ovenie“), klacz 3-letnia kasztan. ze stada Jana-Ursyn-Niemczewicza, obecnie p. A. Wańkowicza.
2) „Panqueque“ 4-letni ogier gniady pp. Niłowa i Braunszweiga.
4) „Dioscour“, 4-letni ogier gniady p. J. Ursyn-Niemcewicza.

Po wycofaniu „Kabalarki,“ ruszyły od startu 3 konie.

„Dioscour“ przybył pierwszy do mety w 3 min. 4 sekun. Drugą nagrodę rs. 200 (z nagrody i stawek) dostał „Planqueque.“

Totalizator za rubla płacił rs. 1 kop. 70.

Do wyścigu z przeszkodami (6-u płotów) o nagrodę wileńskiego towarzystwa wyścigowego rs. 250 stanęły 2 rumaki.

1) „Edyta,“ klacz, niegdyś p. R. Krumpla, następnie p. Niłowa i Braunszwejga.
2) „Mecca,“ 8-letnia klacz bar. Stromberga.

„Edyta“ zdobyła nagrodę 250 rubli, „Mecca“ 42 rs.

Totalizator za rubla płacił rs. 1 kop. 20.

Ostatni wyścig dla koni oficerskich o nagrodę rs. 250 od towarzystwa wyścigowego; dystans 1 w. 300 sąż.

U startu stanęły 3 konie.

1) „Cognaque“ ks. Szachowskiego.
2) „Gruzin“ p. Engelhardta.
3) „Fistaszka“ ks. Gagarina.

Pierwszy był „Gruzin,“ bijąc „Cognaque'a“ na 10 długości — ostatnią przyszła „Fistaszka.“ Bieg trwał 2 m. 4 sek.

Totalizator za rubla płacił rs. 1 kop. 80.

Z różnych stron.

× Książe Walii ubiegłej środy po południu, w obec licznie zgromadzonej a wykwintnej publiczności, odsłonił w uniwersytecie londyńskim w Burlington-gardens, posąg królowej Wiktoryi, wzniesiony tak na pamiątkę jubileuszu rządów monarchini, jak i na pamiątkę jubileuszu samego uniwersytetu w r. 1887. Posąg jest z białego marmuru i przestawia królowę w szacie koronacyjnej, z koroną na głowie i aktem założenia uniwersytetu w prawej ręce. Stoi zaś na cokole z szarego granitu

---

aby mi prawić komplimenta?... zapytał Jakób.

— Nie mówię ci wcale komplimentów, oceniam tylko poprostu twoje zdolności, które mogą się nam przydać bardzo.

— Jakto?...

— Nie wiem jeszcze co i jak, ale to wiem przecie, że tacy jak my ludzie, nie mogą tracić czasu na marne. Jako doktór i chirurg odbywałeś poważne studya, zarówno nad sercem jak i nad całem ciałem człowieka, badałeś temperamenta i charaktery, szukałeś przyczyn różnych nałogów i uczuć—i jak mi sam mówiłeś, doszedłeś do przekonania, iż wyzdrowienie fizyczne zależnem jest bardzo od gruntownego poznania stanu moralnego...

— Mówiłem to i powtarzam raz jeszcze.

— Dowodziłeś mi także, że w istotach ludzkich, zarówno w mężczyznach jak kobietach, z rzadkiemi bardzo wyjątkami, górują dwie namiętności, jako źródła wszelkich występków i zbrodni.

— Tak jest, gorączka zmysłów i gorączka zysku.

— Czyli miłość i chciwość.

— Tak, a to dwie namiętności najstraszniejsze!... Miłość tak samo jak szulerka, prowadzi do zbrodni i ruiny, a tak potężnie panują nad duszami, że je zdolne do szaleństwa doprowadzić!... Miłość trzyma człowieka, gra opanowywa całego... Z miłości można się wyleczyć, z namiętności do gry nigdy! Grywano od najdawniejszych czasów, ale nigdy namiętność do gry—nie rozwinęła się tak strasznie, jak za naszych czasów... Dziś ta gorączka gry, czyli inaczej gorączka życia dla użycia, żądza zysku bez pracy, krąży ogólnie w w żyłach. Pozamykano domy gry, które przynajmniej rządom dawały zyski ogromne, ale zielone stoliki są rozległemi przecie łąkami. Poznoszono loterye, ale pozostawiono otworem giełdy, monstrualne ogniska gry, gdzie ludzie wzbogacają się lub rujnują, w miarę jak chcą tego baronowie finansowi... Pieniądz, gra i rozpusta, to dziś bożyszcza świata!...

— Doskonale! — rzekł Pascal — widzę, że się znowu zgadzamy!...

— Wytłomaczże się prędzej, bo mnie już niecierpliwisz!...

— Muszę mówić porządkiem.... Otrzymasz dwadzieścia biletów po tysiąc franków każdy, co pozwoli nam zainstalować się w Paryżu i żyć w nim przyzwoicie, aż do czasu przeprowadzenia mojego projektu.

— Ciągle mi o nim wspominasz w sposób jakiś zagadkowy... Idzie, jak mi się zdaje, o jakiś interes, który ma nam przynieść przynajmniej ze trzykroć sto tysięcy franków...

— Tak właśnie...

— Cóż to za interes?...

— Najprostszy w świecie... Liczę na to, że będę czerpał, na nic się nie narażając, z pełnej zawsze kasy... Znam zwyczaje właściciela tej kasy... To stary maniak. Ma on w pewnem miejscu, które znam także jak swoję kieszeń, sumy bardzo poważne.

— Zkądże wiesz o tem?...

— Przez dwa lata pełniłem przy nim obowiązki sekretarza.

— Przypuśćmy, że maniak ten nie zmienił swoich zwyczajów i że pieniądze znajdują się w wiadomem ci miejscu, alež trzykroć sto tysięcy franków, to nie takie znowu skarby, o jakich marzymy... To zaledwie wystarczyłoby na dostatek mieszczański, a my chcielibyśmy coś lepszego, coś daleko lepszego...

— Tak, zgadzam się!... To też te sto tysięcy dukatów, byłyby tylko początkiem wielkiego mojego przedsięwzięcia.

— Pozostaje tylko objaśnić mi co to za przedsięwzięcie.

— Najzwyczajniejszy dom gry...

Jakób Lagarde zmarszczył brwi i wzruszył ramionami.

— Zmiłuj się, mój kochany, czyś ty zwaryował, czy co?...

— Nie sądzę.

— Jakto, chcesz zakładać dom gry, we dwadzieścia cztery godziny sprowadzić sobie na kark policyę i na nowo rozpocząć ujadanie się z sądami?...

— Takby z pewnością było, gdybyśmy założyli jakąś tam pokątną szulernię.

— Czy myślisz podać się o koncesyę?... Toż ci odmówią na pewno.

— Nie jestem bynajmniej taki głupi. Nie rozumiemy się w tej chwili, bo mówiąc o domu gry, użyłem niewłaściwie nazwiska. Ażebyś mnie też lepiej zrozumiał, skreślę ci mój plan szczegółowo. Najprzód osiedlamy się nie pod własnemi nazwiskami, które mógłby kto złośliwy odnaleźć w „Gazecie Trybunalskiej“, ale pod przybranemi, do których nikt nie mógłby się przyczepić, zwłaszcza, że papiery będą w największym porządku, o co już ja się postaram...

(Ciąg dalszy nastąpi).

i otrzymał miejsce w niszy na wielkich schodach gmachu uniwersyteckiego.

× **Czy Niemcy kupują książki?** Oto pytanie, jakie w tych dniach poruszono w Niemczech. Mało pocztyni autorowie pospieszyli z odpowiedzią, że Niemcy nie kupują książek; popularni zaś przyznają, że nakładcy robią w Niemczech majątki. Jakie więc książki Niemcy kupują? Wogóle dzieła prawdziwie wartościowe, bez względu na ich rodzaj. Wyborne utwory beletrystyczne doczekują się tam 50 wydań, czego dowodem utwory Mirza Szaffy, Stindego, Juliusza Wolffa, Baumdbacha, Wildenbrucha, Spielhagena. Dzieła Henryka Heinego wydano już kilkadziesiąt razy. Największem powodzeniem cieszą się wydawnictwa klasyków. Któżby zliczył wydania dzieł Schillera, Goethego, Lessinga i innych? W mnóstwie egzemplarzy rozchodzą się tam również wszelkie encyklopedye, od najtańszych do najdroższych, nie wyłączając specyalnych, jak handlowe, lekarskie, rolnicze itd. A u nas?

× **O przerwaniu chmur** w okolicy Krzeszowic, które spowodowało przerwę w komunikacy kolejowej, otrzymują następujące szczegóły: We czwartek po godzinie 5 wieczorem nadciągnęła chmura od strony Trzebini z ogromną ulewą, a jednocześnie druga od strony Wisły. W skutek tego zetknięcia się chmur nastąpiło oberwanie się tychże na przestrzeni od Czerny do Tenczyna. Burza trwałanie całą godzinę—ale jakież okropne spustoszenia porobiła! Tor kolejowy w Krzeszowicach został zupełnie zepsuty; woda tak gwałtownie pędziła przez tor kolejowy, iż koła pociągu osobowego, idącego z Krakowa o godzinie pół do 8, całkiem były okryte wodą i pociąg zmuszony był stawać co chwila, a służba kolejowa badała tor, czy szyny nie są wyrwane, lub zbyt podmulone. Ze stacyi krzeszowickiej woda niosła progi dębowe kolejowe, z tartaku, tuż położonego przy kolei, niosła drzewa i deski, a wielka była obawa, że te drzewa wpadną pod koła idącego pociągu. Po przejściu pociągu woda do reszty tor zerwała, tak, iż ruch pociągów wstrzymany został na godzin kilka. Pociąg kuryerski, stający o godzinie pół do 8 wieczór w Krzeszowicach, mógł odejść dopiero o godzinie 1 po północy, a pociąg osobowy o godzinie 2 po północy. Pociąg zaś kuryerski, odchodzący z Krakowa przed godz. 10 wieczór, odszedł o godzinie 1 po północy. Spustoszenia na całej przestrzeni między Czerną a zamkiem Tenczyńskim oraz wolą Filipowską, Rudawą i Nawojową górą są ogromne; drogi popsute, mosty porozrywane, uprawa pól, zwłaszcza jarzyny, całkiem zniszczone, stawy pozrywane, budynki oraz chaty wieśniacze w Krzeszowicach i Tenczynku mocno ucierpiały, aż serce boli, widząc to zniszczenie i płacz ludzi, którzy wielkie klęski ponieśli—a spodziewany zbiór jarzyn zupełnie przepadł. Obszary dworskie w Krzeszowicach, Pisarach i Tenczynku, poniosły straty, które na razie nie dadzą się oszacować, tak są ogromne. W Tenczynku naprzykład i w Krzeszowicach bydło musieli ludzie wyciągać z wody, aby nie zalała je ta niepamiętna w tych stronach powódź.

× **Pierwsza ofiara Alp.** Dnia 29 kwietnia wyruszył doktorand med. Władysław Graduszewski, rodem ze Złotowa pod Lubawą, z Monachium, gdzie słuchał medycyny, na wycieczkę w góry, które zwiedzić chciał przed wyjazdem swym do Würzburga, gdzie studya kończyć zamierzał. Kolegom swoim powiedział, że najpóźniej za trzy dni wróci aby zabrać rzeczy i jechać do Würzburga. Kiedy czwartego dnia nie było go z powrotem, koledzy obawiając się jakiego wypadku, pojechali w tym samym kierunku a poszukiwania utwierdziły ich w przekonaniu, że Graduszewskiego spotkało w górach nieszczęście. Dali znać policyi, która stwierdziła, że młody nasz rodak 29 kwietnia podjął wycieczkę na szczyty gór i nie wrócił. Energiczne poszukiwania zostawały bez skutku, bo masy śniegu pokrywają góry. Dopiero w niedzielę 12 maja znaleźli go niestety, trupem. Wypadek ten wywołał wielkie współczucie dla starych rodziców i braci, którzy w synu swym i bracie, na którego nauki łożyli wszystko, całą ufność w przyszłości pokładali. Bliższe szczegóły tego nieszczęśliwego wypadku jeszcze nie nadeszły.

Z prasy ruskiej.

* „Graždanin" pisze:

„W „Correspondance de l'Est" znajdujemy ciekawy list z Berlina, trzymany w tonie półurzędowo-prowokacyjnym. Autor korespondencyi porusza kilka ważnych kwestyj i odpowiada na nie w sposób mijający się z prawdą. Na pierwsze, główne pytanie: Do czego dąży Rosya? — odpowiada on, że Rosya przedewszystkiem pragnie odzyskać wszechwładny wpływ w Bulgaryi i w tej myśli, nie wypowiadając tymczasowo swoich żądań, zbroi się bez przerwy, a nadto prowadzi jakoby podziemną agitacyę w Serbii, Rumunii i Bułgaryi. Rosya, zdaniem korespondenta, dąży wprost do wojny z Austryą.

„Ale taka wojna, jak utrzymuje korespondent, nie ograniczy się na samej Austryi, Rosyi bowiem wypadnie zmierzyć się z całem potrójnem przymierzem. Książe Bismarck, chociaż życzy sobie szczerze pokoju z Rosyą, nie może pozwolić, aby Rosya wyparła Austryę z półwyspu Bałkańskiego i wypowiedziała jej wojnę; bezwarunkowo więc stanie w jej obronie, aby nie powtórzyć błędu Napoleona III-go w roku 1866.

„Ale to jeszcze nie wszystko. Korespondent namawia także Francyę, aby weszła do przymierza wymierzonego przeciw Rosyi, również w celu przyjścia z pomocą Austryi. Słowem dochodzi się do konkluzyi, że dzięki uroszczeniom Austryi na półwyspie Bałkańskim, wyniknie stanowczo nowa wojna krymska, że cała Europa wyruszy w pole przeciwko Rosyi.

„Wszystko to na papierze wygląda groźnie. W rzeczywistości jednak z podobnych wywodów można wyprowadzić tylko jeden wniosek: oto, że przymierze potrójne chyli się do upadku, a Austrya lęka się o swoje istnienie. Dodajmy, że polityey austryaccy nie powinniby może ufać zbytnio polityce berlińskiej. Toż wiadomo powszechnie, że myśl rozbioru Austryi—pierwszy podniósł sam Bismarck, a gdyby ją wówczas przyjęto, pozostałoby dziś po Austryi tylko wspomnienie!.. Głęboka ta myśl nie utraciła i teraz swojego znaczenia. Bo w gruncie rzeczy komuż innemu Europa zawdzięcza wszystkie nieporozumienia, jeżeli nie Austryi?

„Gdyby z drugiej strony polityka austryacka stała na wysokości zadania, gdyby nie powodowała się w polityce uczuciem nienawiści ku Rosyi, mogłaby i ona wejść na równy gościniec. Czyż w Wiedniu i Peszcie, nie pojęli jeszcze dotąd, że Austryi nie grozi Rosya lecz Niemcy, nie ukrywające zgoła zamiaru zniemczenia, a potem ujarzmienia monarchii habsburskiej?

„Dzieje ostatnich lat dziesięciu, w ciągu których Austrya torowała Niemcom drogę do Konstantynopola, wykazują w sposób niezbity, że Austryę czeka smutny koniec, jeżeli nie zmieni dotychczasowej polityki, można jednak zapobiedz takiej ewentualności, jeżeli Austrya zatrzyma się póki czas przed otchłanią i zwróci się tam, gdzie historya oddawna wskazuje jej drogę—ku południowym Niemcom."

* **„Nowoje Wremia"** w artykule: „Sympatye francuzko-ruskie" (Nr. 4738) pisze:

Jak stosunki ogólno-europejskie, tak i kwestye specyalne literackie i naukowe, które łączyły oddawna, a łączą i teraz oba wielkie narody Rosyę i Francyę, wymagają, aby żyły one z sobą w niezachwianej nigdy i niczem przyjaźni, aby sobie wspólnie pomagały do osiągnięcia właściwych sobie interesów narodowych.

Okoliczności świadczą, że francuzi rozumieją tę prawdę, równie dobrze jak rosyanie. Samem załatwieniem wypadku w Sagallo, społeczeństwo francuzkie dało nam wielki dowód nieobłudnej sympatyi i serdecznej życzliwości, a ztąd prosty zdrowy rozum nakazuje nam zapomnieć o tem co zaszło i zaliczyć starcie sagalskie do szeregu tych nieporozumień politycznych, za które wina spada jedynie i wyłącznie na najbliższych uczestników wypadku, nie umiejących w trudnych razach poradzić sobie odpowiednio, nie potrafiących uniknąć rozlewu krwi i zwycięztw komicznych.

Zresztą od owego czasu, naród francuzki bardzo nam dużo dopomógł w przeprowadzeniu kilku operacyj finansowych, które wpłynęły niezmiernie dodatnio na utrwalenie kursu naszego. A i w tych dniach znowu prezydent rzeczypospolitej, z powodu dojścia do pełnoletności cywilnej Jego Cesarskiej Wysokości, Wielkiego Księcia Cesarzewicza Następcy tronu, pospieszył ze złożeniem oświadczenia, iż radość ruska i święto ruskie, znajdują w sercach francuzów oddźwięk najżywszy. Wszystko to jest zupełnie naturalne — ponieważ francuzi są istotnie naszymi naturalnymi przyjaciołmi i sprzymierzeńcami, a sympatye nasze dla Francyi—znane od dawna, znajdują nowe codzień potwierdzenie tego faktu. Sympatye to czysto narodowego charakteru. Zupełnie nie podobni do siebie ani pod względem ustroju politycznego ani nawet pod względem politycznego charakteru, my, mieszkańcy północy, jesteśmy przyjaciołmi francuzów, jakby na potwierdzenie prawdy zawartej w przysłowiu, iż ostateczności się stykają. Nie łącząc się graniami, tem łatwiej wchodzić możemy w związki i układy z wiedzą francuzką, z ich wyjątkową zdolnością rasową i tembardziej szanować możemy w rzeczypospolitej, francuzkiej, zawsze i przedewszystkiem jej: *republique des lettres.* Na tym gruncie ludzie schodzą się bezpośrednio i sądzą beznamiętnie.

Oto dla czego od dawien dawna sympatye ruskie noszą charakter cichego ale trwałego do Francyi przywiązania. A przywiązanie to przeżyło wszelkie próby i doświadczenia polityczne, od wejścia do Paryża, aż do upadku Sewastopola; próby i doświadczenia, powodowane zawsze albo osobistą ambicyą albo błędną polityką cesarzy francuzów. Darliśmy się z tymi cesarzami, kochając Francyę i nie przestając czcić jej geniusz, jej pracowitość, jej ogromne zasługi w pokojowej republice sławy. Interesów, któreby mogły nas różnić ze sobą, któreby potrzebowały przez wojnę być rozstrzygane—nie mieliśmy i nie mamy. Francya i Rosya mogą żyć życiem sobie właściwem, rządzić się według najmilszych sobie systematów politycznych, mogą pozostawać wiernymi prastarym formom władzy jak my, albo usiłować zmienić owe formy, jak od stu lat starają się oto francuzi, ale w dziedzinie kultury, w sferze handlu, sztuki i nauki, możemy iść zawsze ręka w rękę, możemy pomagać sobie ile razy jaka przyczyna poboczna chciałaby zagrozić istnieniu jednego z nas. Jest to w gruncie rzeczy—przymierze, ale bez piśmiennego układu, bez sformułowanych ściśle szczegółów—przymierze oparte na przekonaniu o wzajemnej potrzebie. Ze wszystkich związków, taki związek jest też z pewnością najpewniejszy.

TELEGRAMMY „DZIENNIKA DLA WSZYSTKICH."

—o—

Petersburg 22 maja. (*T. Ag. Pól*) „Graždanin" donosi, że w dniu wczorajszym Cesarzewicz Następca Tronu przybył po raz pierwszy do rady państwa i po powitaniu przez prezydującego, zajął swoje miejsce.

Petersburg, 22 maja. (*Tel. Ag.* „Nowosti" donoszą o zamiarze oddzielenia oddziału technicznego rady ministeryum komunikacyj od administracyjnego.

Prezesem oddziału technicznego ma być mianowany p. Kierbedź, a administracyjnego generał Serebriakow.

W radzie kolejowej ma prezydować towarzysz ministra, Jewreinow, a oprócz tego oddział techniczny ma być zreformowany i skompletowany przez dobranie nowych członków tak od ministeryum komunikacyj, jak i od innych władz.

Rzym, 22 maja (*Tel. pryw.*) W izbie deputowanych prezydent Biancheri wyraził monarsze i ludowi Niemiec głęboką wdzięczność Włoch za serdeczne i wspaniałe przyjęcie, zgotowane wczoraj królowi Humbertowi w Berlinie. Równą wdzięczność uczuwa naród włoski dla rządu i naroda szwajcarskiego, za serdeczne powitanie króla podczas przejazdu tegoż przez terytoryum związkowe.

Berno morawskie, 22 maja (*Tel. pryw.*) „Tagesbote aus Mähren" donosi, że cesarz Franciszek Józef zaprosił cesarza Wilhelma na jesienne ćwiczenia armii austryackiej w Czechach i na Morawach. Cesarz Wilhelm przyrzekł przybycie.

Lwów, 22 maja. ((*Tel. pr. D. D. W.*) Pogrzeb Alfreda hr. Potockiego odbędzie się w Łańcucie d. 5 czerwca.

Berlin, 22 maja. (Tel. pryw. „K. W.") Wczoraj o godz. 7-ej wieczorem odbył się w zamkowej galeryi obrazów obiad galowy na sto osób. Król Humbert siedział pomiędzy cesarzem i cesarzową, naprzeciwko nich książe Bismarck. Obecnymi byli między innymi wszyscy książęta i księżniczki domu cesarskiego, świta króla Humberta, wszyscy ministrowie, marszałek hr. Moltke, szef sztabu generalnego, hr. Waldersee, poseł włoski w Berlinie, hr. de Launay i niemiecki w Rzymie, hr. Solms.

Berlin, 22 maja. (*Tel. Ag. Póln.*) Król Humbert z następcą tronu odwiedził dziś po południu księcia Bismarcka.

Londyn 22 maja. (*Tel. Ag. Pól.*) „Standard" w entuzyastycznem przyjęciu na ziemi niemieckiej króla Humberta upatruje dowód nowego wzmocnienia się potrójnego sojuszu Niemiec, Włoch i Austryi, co naród angielski powitać może z pełnem zadowoleniem, jako doniosłą zapowiedź pokoju i rękojmię, że nawet w razie wojny fundamentalne intaresa Europy nie doznają uszczerbku.

Petersburg, 23 maja. (*Tel. Ag. Pól.*) Książe czarnogórski z księciem Daniłą przybył dziś do Petersburga o godzinie 4.

Petersburg 23 maja. (*Tel. Ag. Pól.*) Sąd okręgowy tutejszy zaczął dziś

rozpatrywanie sprawy obywatela poczesnego Bunakowa, obwinionego o otrucie kochanki swej, Szarsawinowej. Świadków 98, nie stawiło się 30.

Oskarżony uporczywie przeczy, jakoby winien był zarzucanej mu zbrodni.

Berlin 21 maja. (*Tel. Ag. Pół*).

Wczoraj odbyła się parada wojskowa na cześć króla Humberta.

Dowodził osobiście cesarz Wilhelm i przeprowadził wojska dwukrotnym marszem ceremonialnym przed swym dostojnym gościem.

Cesarzowa otoczona świetną świtą asystowała konno.

— W ambulatoryum szpitala ś-go Ducha, przychodzącym chorym udzielają lekarze bezpłatnej porady w następujących godzinach:

1. Od g. 9 do 11 rano codziennie w chorobach wewnętrznych.
2. Od g. 11 do 12 rano w poniedziałki, środy i piątki w chorobach gardła i krtani.
3. Od g. 12 do 1 codziennie w chorobach kobiecych.
4. Od g. 11 do 12 codziennie w chorobach chirurgicznych.

Dział finansowy, handlowy, przemysłowy i informacyjny.

Ceny zboża.

— Na placu Witkowskiego dnia 22 b. m. pszenicę płacono:

Za pstrą	.— — 5.65
— białą	.— — 5 85
— wyborową	6.00—6.10
— ordynarną	.— .—
Za żyto wyborowe	3.75—4.00
— średnie	.— .—
Za jęczmień	.— .—
Za owies	2.50—2.75
Za grykę	.— .—.

Na stacyi Praga dr. ż. Warsz.-Teresp. w dniu 22 maja 1889 r.

Pszenica wyborowa — — — średnia — —, ordynaryjna ———.

Żyto wyborowe 67—69, średnie 64—66 ordynaryjne ———.

Jęczmień wyb. 74—80, średni ——— ordynaryjny ———.

Owies wyborowy 80—82, średni 74—79 ordynaryjny 65—73

Wyka ———.

Groch wyborowy 76—85 średni ordynaryjny ———.

Kasza jagl... wyborowa 115—120 średnia ——— ordynaryjna ———.

Gryka wyborowa 76 — 83, średnia ——— ordynaryjna ———.

Targi zbożowe.

Odesa, 22-go maja. W dniu dzisiejszym płaciły tutaj.

Pszenica:	kop. za pud.
sandomierka biała	od 80 do 97
ozima żółta	„ 75 „ 97
ozima czerwona. . .	„ 75 „ 97
ozima besarabska . .	„ 70 „ 93
gryka	„ 72 „ 96
Żyto	„ 45 „ 54
Owies	„ 45 „ 58
Jęczmień	„ 44 „ 46

Ceny bez zmiany.

Libawa, 20-go maja. Pogoda: jasna.

Na tutejszym rynku płacono za pud: Żyto słabo, ciężkie (z gwarancyą 120 f. hol.) — do — kop., lekkie 65½ do 65 kop.

Owies: biały bez zm., loco 62—65 kop., wyborowy 68—70 k., lit. od 62 do 64 k., szastany (bez ości) bez zm., z wagą 85 f., 67—68 kop., z wagą 90 f.: ——— kop., czarny bez zm., czarno-pstry od 63 do 64 kop., czarny 66—67½ kop.

Jęczmień b. słabo: od 60 do 64 kop., wyborowy od — do — kop., pastewny 56—58 kop.

Pszenica piękna — — —, średnia — — —, licha ——— kop.

Hreczka lekka od 78 do 79 k., z gwarancyą wagi 100 f. 83—84 kop.

Groch 70 do 73 kop.

Wyka — do — kop., lit. ——— kop.

Fasola biała ——— kop.

Siemię lniane: bez zm., 117—129 k.

Makuchy lniane ——— kop.

Otręby pszenne 48 do 51 kop., żytnie 53—55 kop.

Konopie — kop.

Lnica — — — kop.

Dowóz w dniu 17 i 18 maja wynosił 114 wag. żyta, 22 wag. jęczmienia, 167 wag. owsa, 138 wag. różnych zbóż.

Wrocław 21-go maja. Pszenica biała 159—176 m., żółta 159—175 m.

Żyto loco 134—145 m. na dostawę: na maj 147.00; maj-czerwiec 147.00 m., czerwiec-lipiec 147 m.

Jęczmień: 118—157 m.

Owies 139—145 m.

Groch 125—155 m.

Wszystko za 1,000 kg.

Olej rzepakowy: maj 58.00 m. za 100 kg.

Spirytus spokojnie, bez podatku, na maj 53.20 m. i 33.70 m. za 100 litrów 100%.

Berlin, 21-go maja. Pszenica (żółta) maj czerwiec 183.50 m., wrzesień-paźdz. 182,25.

Żyto: maj-czerwiec 141.50 m., wrzesień-paźdz. 144.50 m.

Owies: maj-czerwiec 146.75 m. za maj.

Olej rzepiowy maj-czerwiec 54.00 m., wrzesień-paźdz. 53.00 m.

Wiedeń, 20-go maja. Pszenica: płacono na wiosnę fl. 6 c. 95.

Żyto na wiosnę fl. 5 c. 95 za 100 kg.

Nowy-York, 20-go maja. Pszenica: czerwona ozima loco 83¼ c., maj 81½ c., lipiec 82⅛ c.

Kukurydza 42½ c., mąka 3 d. 15 c. za baszel.

Okowita:

„Rektyfikacya warszawska" płaci w tygodniu bieżącym za wiadro 100° okowity z akcyzą 10.32 rs.

Cena okowity z dnia 22 maja

Hurt. skł. wiadr. 832⁰—835²	271—272	
Pojed. rynk. w. 844⁰—848	275—276	

2⁰/₀ z dod.

78°/₀ z akcyzą po 9¼%.

Stosunek garnca do wiadra 100 — 307⅛.

Hamburg, 20-go maja. Spirytus spokoj. Notowane za hektolitr włącznie z beczką kontraktową na maj-czerwiec 21¾ m., czerwiec-lipiec 22 m., lipiec - sierpień 23¼ m.

Kurs Giełdy Warszawskiej

z dnia 22 b. m. 1889 r.

Waluta.	Żądano	Płac
Berlin z d. t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
„ z k. t. 2 d. 100 m. (154—).	46,15	—,—
Inne niem. m. B. d. t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
„ „ „ k. t. 2 d. 100.m.	—,—	—,—
Londyn z d. t. 3 m. 1 L. . . .	—,—	—,—
„ z. k. 3 m. 1 L. . . .	9,88	—,—
Paryż z. d. t. 10 d. 100 fr. . . .	—,—	—,—
„ z. k. t. 14 d. 100 fr. . . .	37,45	—,—
Wiedeń z d t. 8 d. 100 fl. . . .	—,—	—,—
„ z k. t. 4 d. 100 fl. (181—)	83,10	—,—
Petersburg z d. t. 8 d. 100 rs. .	—,—	—,—
Papiery Państwowe. (za 100 rs.)		
Listy Likwid. Król. Pols. duże	88.85	—,—
„ „ „ „ małe	88,—	—,—
Rosyjs. poż. Wsch. 1 em. 100 rs.	100,40	—,—
„ „ „ 2 em. 100 rs.	—,—	—,—
„ „ „ 3 em. 100 rs.	100,50	—,—
Rosyjs. poż. Prem. z 1864 r. 1 em.	—,—	—,—
„ „ „ z 1866 r. 2 em.	—,—	—,—
Bilety Banku Państwa Ros. 1 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 2 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 3 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 4 em.	—,—	—,—
Renta kolejowa.	—,—	—,—
4% pożyczka wewnętrz. z r. 1887	86,15	—,—
„ „ „ małe	— —	—,—
Listy Zast. Ziemski. . . lit. AB	98,25	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 2 s. lit. A	—,—	—,—
„ „ „ 2 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 3 s. lit. A	96,90	—,—
„ „ „ 3 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 4 s. lit. A	—,—	—,—
„ „ „ 4 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 5 s. lit. AB	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
Listy Zast. m. Warszawy seryi 1	99,—	—,—
„ „ „ seryi 2	86,50	—,—
„ „ „ seryi 3	95,60	—,—
„ „ „ seryi 4	95,10	—,—
„ „ „ seryi 5	91,—	—,—
Obligi m. Warszawy duże . .	—,—	—,—
„ „ „ małe. .	—,—	—,—
Listy Zastawne m. Łodzi ser. 1 .	—,—	—,—
„ „ „ „ „ 2 .	—,—	—,—
„ „ „ „ „ 3 .	—,—	—,—
„ „ „ „ „ 4 .	—,—	—,—
„ „ „ Kalisza . .	—,—	—,—
„ „ „ Lublina . .	—,—	—,—
„ „ „ Płocka . . .	—,—	—,—
Listy Zast. B. T. Wz. Kr. Ziems.	—,—	—,—
„ „ Wileńskie Ziem. dł. t.	—,—	—,—
„ „ „ „ kr. t..	—,—	—,—

Wartość kuponu z potr. 5%

Listów Zastawnych nowych . .	197.9
„ Zastaw. m. Warszawy. .	67.3
„ „ m. Łodzi . . .	27,7
„ Likwidacyjnych. . . .	180,5
Pożyczka premiowa 1-ej emisyi .	170,2
„ „ 2-ej emisyi .	91.

Monety i Banknoty.

	n. urz.	n. nieurz.
Imperyały, Półimp. (1 em. z d. 17 grudnia 1885 r.)	—	758
Półimperyały stare . . .	—	—
Marki Niemieckie . . .	—	46¼
Austryackie banknoty . .	—	80
Franki	—	37⅔
Wartość rubla kred. w złocie	—	67
Kupony celne	—	149

WYKAZ DEPESZ

otrzymanych przez warszawską centralną stacyę telegraficzną a nie doręczonych adresantom z powodu złych adresów.

Zkąd:	Komu:
Z Białegostoku	Springshut
Z Koczulejówki	Ditiatiew
Z Kijowa	L. Lote kopia Zeidel Nadel
Z Brześcia	W. A. Rosowski sąd wojenny
Z Chełma Lb.	Bandurski
Z Uniejowa	Bednarska Aleksandrya 28
Z Romien	Bergman
Z Mińska	Choinburch
Z Eger M.	Torończyk
Z Londynu	Neisser
Z Rygi	L. Rothschein
Z Bielcy	Gleichman
Z Bachmuta	Granberg
Z Jędrzejewa	Otocka
Z Petersburga	Berusz Puszet
Z Łap	Zawrocki Stopele
Z Olkusza	J. Goldy
Z Płocka	Słucki
Z Tyflisu	Waller
Z Sewastopola	Horch
Z Charkowa	Rastomow
Z Rzeżycy	Czarnecki
Z Baierth baden	Karsch
Z Kopciowa	Rutenberg
Z Małkini	Jankowskiemu
Z Równego Wol.	Baratow
Z Baturyna	Bułkiewicz
Z Słonima	M. Radecki
Z Kijowa	Rosinski
Z Wapniarki	Lipowski
Z Tambowa	Szolc
Z Szczuczyna	Kisielnicki

UWAGA. Osoby, życzące odebrać którą z wyżej wymienionych depesz, winny przedstawić stacyi telegraficznej dowód legitymacyi.

LOSOWANIA.

5 proc. Bilety Ruskiego Banku Państwa z 1861 r.

(Druga emisya).

Ciągnienie z dnia 17 marca 1889 r.

III cie dziesięciolecie.

(Dalszy ciąg).

Po **1,000** Rs. Nr. 16889 959 972 973 974 17030 136 254 294 301 302 314 315 369 414 487 488 489 492 535 540 549 552 579 580 581 622 841 868 922 925 18 25 026 029 030 086 087 167 169 196 198 201 421 458 660 792 869 940 19006 012 25775 26059 188 206 360 498 500 583 595 689 709 711 715 949 27047 068 088 089 090 091 092 093 169 182 183 184 185 186 187 188 189 191 191 192 193 169 182 183 184 185 186 187 188 189 190 191 192 193 194 251 261 263 437 472 473 474 475 476 677 678 679 680 702 30718 884 885 31015 042 098 099 114 115 544 545 579 668 669 789 800 855 893 894 948 949 950 32003 164 259 260 261 266 369 373 374 375 408 564 565 733 962 33062 670 693 784 785 786 853 880 885 903 925 34149 159 41173 184 185 186 348 397 401 727 42032 050 065 066 083 084 092 095 096 60600 601 602 663 61045 136 187 138 139 190 395 447 632 716 717 772 804 805 810 811 812 813 814 875 929 62016 017 018 019 021 105 203 213 262 441 496 503 504 518 619 702 784 859 876 885 886 887 888 941 79237 238 239 240 287 238 307 308 309 310 311 562 578 645 738 739 740 741 742 743 744 745 746 747 748 749 750 751 752 795 852 853 890 891 892 893 894 895 896 901 917 924 944 991 992 993 80335 414 475 560 86003 804 805 806 807 817 936 981 982 997 87297 405 406 468 507 585 708 709 783 793 910 951 88013 049 100 102 177 200 447 696 697 698 89039 040 546 551 819 90039 518 575 576 595 650 767 817 832 846 961 963 964 132285 972 973 974 133271 272 273 325 409 410 411 533 534 535 536 531 538 539 540 541 542 568 569 579 705 893 899 909 945 134143 331 370 392 393 398 399 400 401 402 403 473 135071 073 074 236 238 322 447 939 941.

Razem biletów 368 na sumę 368,000 rs.

Po **500** Rs. Nr. 6224 561 629 630 878 7066 162 183 256 257 20088 117 217 243 267 297 379 380 381 538 542 543 23619 620 650 668 669 670 671 672 673 674 675 676 32438 566 567 568 571 572 582 711 726 849 850 903 48283 284 285 286 287 288 289 290 291 292 293 294 439 452 453 454 455 456 457 458 459 460 461 462 463 476 477 478 479 480 481 482 483 484 485 486 511 512 513 517 515 516 517 518 519 520 521 522 58146 147 148 149 150 151 153 153 154 155 156 157 66444 483 947 67069 139 140 141 184 229 243 244 245.

Razem biletów 118 na sumę 59,000 rs.

(d. n.).

OGŁOSZENIA.

Pracownia Artystyczno-Rzeźbiarska

Ludomira Wąsowskiego

Chłodna 44.

Przyjmuje zamówienia na pomniki, figury, biusty, ornamentacye z marmuru, kamieni, drzewa, gliny palonej (terrakoty). 884

FABRYKA

Znaków Metalowych

Herbów państwa, napisów na Grobach, Figur, ozdób kościelnych, Krzyżów żelaznych, budowlanych i t. p.

Bartłomieja Krynickiego

w Warszawie

34. Podwale 34.

Ceny umiarkowane. 1038

Apteka

Lewandowskiego i Heintzego

przy ulicy Żelaznej Nr. 65

poleca wody naturalne zagraniczne i krajowe, tegorocznego czerpania. 1110

Pierwsza w kraju fabryka Stempli Kauczukowych i Metalowych



Z. SUCHOWIECKI

Warszawa, Wierzbowa 6,

(Hotel Angielski).

Poszukuje zdolnych **Agentów** na prowincyi. Obstalunki na prowincyę wysyłają się **zaaliczeniem** pocztowem (Nachnahme). 8

Pralnia Bielizny

przyjmuje wszelką bieliznę w zakres prania wchodzącą i wykonywa takową z najświeższą elegancyą po cenach jak najumiarkowańszych. **Róg Nowego Świata i Ordynackiej Nr. 14.** 1098

Za 50 kop.

Brelok lub **Obsadka** z pieczątką. Również bardzo tanio **Monogramy, Herby, Godła** do papieru i bielizny oraz inne przyrządy z pieczątkami. **Znaczki i Napisy** metalowe od 30 kop. **Weksle** z tekstem polskim, ruskim i niemieckim i inne druki. **Litery** ceratowe do wyklejania znaczków i wstęg pogrzebowych **poleca JÓZEF SZLEIFSTEIN, Elektoralna Nr 1.** 1160

Specyalna Fabryka i Magazyn

BIELIZNY MĘZKIEJ

A. KIERST I S-ki

5. Bielańska 5. (vis-à-vis Daniłowiczowskiej)

Poleca **Najtaniej** znaczny zapas eleganckiej podług modeli paryzkich wykończonej bielizny mezkiej.

Koszule dzienne szt. po Rs. **1.35, 1.65, 1.80, 2.00, 2.25** i drożej.
„ **nocne** „ „ „ **1.20, 1.50, 1.80, 2.00, 2.25** „
Kołnierzyki wszelkich rozmiarów tuz. od Rs. **2.40** i drożej.
Mankiety 26 s. 28 ctm. sz. „ „ **4.80** „
Calesony . . . „ „ „ **14.40** „
Krawaty, Spinki, Szpilki, Chustki webowe do nosa, **Skarpetki, Kaftaniki** i t. p. artykuły w wielkim wyborze.

☞ **Próby** i **Cenniki** szczegółowe wysyłamy na prowincyę na żądanie odwrotnie, zamówienia zaś za zaliczeniem pocztowem lub za nadesłaniem gotówki.

NAJLEPSZY KRÓJ KOSZUL MĘZKICH. 787

122 ark. druku. Rok 1-szy wydawnictwa. 122 ark. druku.

Wyszedł z druku pierwszy i dokładny i wyczerpujący

Przewodnik Przemysłowo-Handlowy

Cesarstwa Rosyjskiego, Królestwa Polskiego i Warszawy

pod tytułem

„INFORMATOR"

Zawierający:

Adresy Przemysłowców, Fabrykantów, Kupców i Rzemieślników w Warszawie, całem Królestwie Polskiem i 50-ciu głównych miastach Rossyi.

Pierwszą, dokładną taryfę domów w Warszawie. 10,800 adresów Obywateli Ziemskich w Królestwie Polskiem

Dział urzędowy, informacyjny i kalendarzowy.

Tytuły w 4-ch językach.

Skład Główny w Kantorze Administracyi Kiosków, Plac Teatralny Nr. 11.

Cena za egzemplarz w ozdobnej oprawie Rs. 4 kop. 50, z przesyłką pocztową Rs. 5. 24

GŁÓWNY SKŁAD

WÓD MINERALNYCH NATURALNYCH

przy APTECE

Magistra Farmacyi LEONARDA ZIEMIŃSKIEGO

w Warszawie, róg ul. Marszałkowskiej i Królewskiej

Zawiadamia, że otrzymał wprost ze źródeł krajowych i zagranicznych Wody mineralne tegorocznego wiosennego czerpania — oraz produkta źródłowe: szlamy, ługi, błota, ekstrakta, mydła i sole używane do kąpieli jak również ole pastylki do wewnątrz i do wyrabiania serwatki.

Opis używania wód i kąpieli oraz dyeta przy tychże potrzebna, jak również i broszury ze źródeł przysyłane i cenniki udzielają się na żądanie bezpłatnie.

Wysyła do dworców kolei i do domów oraz na zaliczenie (per Nachnahme) uskutecznia bez doliczenia kosztów odwózki do tychże.

Biorącym w większych ilościach odstępuje się rabat. Świeżość wód poręcza się.

Adres pocztowy jak wyżej.

Adres dla telegramów: **Warszawa Ziemiński Aptekarz.**

P. S. Apteka przytem poleca świeżą **Krowiankę** v. **Limfę ospową**, cena piórnika **kop. 70.** 1046

U JÓZEFA KARPIŃSKIEGO

Adwokata Przysięgłego

pod Nr. 22 przy ulicy Nowy-Świat

w WARSZAWIE

nabyć można:

I. PYTANIA PRAWNE

1. Przez Dep. Cyw. Izby Sąd. Warszaw. i Dep. Kass. Rząd. Senatu od r. 1876—1883.

2. Przez też władze od r. 1883—1885, w tych spory jurisdykcyjne i ukazy cyrkularne.

Cena każdego tomu *rs. 1 kop. 50 nieopr., 2 rs. oprawne.*

II. SKOROWIDZE

do Ustawy Post. S. Cyw. alfabetycznie ułożone polsko-rosyjskie i rosyjsko-polskie. *Cena kop. 30.*

III. JURISPRUDENCYA

Dep. Cyw. Iz. S. Warsz. od r. 1876—1887, to jest zeszytów **XXII.**

Cena rs. 13 kop. 50 (w razie żądania częściowo).

Wyszło z druku dzieło p. t.

BADANIA Z HISTORYOZOFII

CZĘŚĆ I.

PRAWO RZĄDZĄCE DZIEJAMI LUDZKOŚCI

przez

Tadeusza Chrzanowskiego.

z dwoma tablicami rysunkowemi podklejonemi na płótnie

Cena egzemplarza rs. 3.

Nabyć można w znaczniejszych księgarniach. Skład Główny w Księgarni Gebethnera i Wolffa.

Dla Prenumeratorów „Dziennika Dla Wszystkich"

Cena kop. 50 w Warszawie,

Z przesyłką na prowincyę kop. 70.

WYSZŁA Z DRUKU

powieść Ludwika Niemojowskiego

p. t.

POCIECHA RODZINY

Cena kop. 80.

Nabyć można w Kantorze Administracyi „Dziennika Dla Wszystkich", **Mazowiecka Nr. 11,** oraz we wszystkich Księgarniach miejscowych.

ZGAGĘ

Nadmiar kwasów żołądkowych.

Kwaśny smak w ustach, pieczenie w gardle, niestrawność spowodowaną użyciem zbyt tłustych pokarmów, **ból żołądka,** usuwa natychmiastowo użycie dwóch **Pastylek digestiwnych Russyana.**

Wyłączna hurtowa i detaliczna sprzedaż w Laboratoryum W. Russyana ul Senatorska Nr. 10. Cena pudełka 40 kop. z przesyłką na prowincyę, niemniej dwóch pudełek rs. 1.

Adres: Russyan, Warszawa, ulica Senatorska Nr. 10, obok Hersego· 11

ZARZĄD
DROGI ŻELAZNEJ
Warszawsko-Terespolskiej

zawiadamia niniejszem, iż w roku bieżącym będzie dokonaną wymiana 90-ciu wiorst

szyn żelaznych na stalowe.

Współubiegający się o powyższą robotę zechcą złożyć w Kancelaryi Dyrektora Drogi ceny swoje na wymianę 1-ej wiorsty linij, w opieczętowanych deklaracyach, wraz z kwitem kasy Dr. Ż. W. Terespolskiej na Pradze na złożone w tejże kasie vadium w ilości rs. 2000, najpóźniej do dnia 19 (31) Maja r. b. Warunki szczegółowe przejrzeć można w biurze Wydziału Służby Drogowej na Pradze w godzinach biurowych. Zarząd Drogi zastrzega sobie wybór konkurenta niezależnie od ceny najniższej, 1173

SALVATOR

PLASTER WYNISZCZAJĄCY ODCISKI, ZGRUBIAŁĄ SKÓRĘ I BRODAWKI.

Poleca się jako środek znany i niezawodny.
Dostać można we wszystkich Aptekach i Składach Apteoznych w Królestwie i Cesarstwie. **Pudełko 40 kop.**

SKŁAD GŁÓWNY I FABRYKA PLASTRU SALVATOR

PRZY APTECE W. BOROWSKIEGO

ulica Przejazd Nr. 643 w Warszawie. 952

DYSTYLARNIA PAROWA
PATSCHKEGO I TROSZLA
w WARSZAWIE (Praga)

POLECA

WIOŚLARKĘ. 378

Marszałkowska 141. **WARSZAWA.** Zielna Nr. 36.

Kapelusze dla dzieci ubierane! — Kapelusze dla mężczyzn ubierane!

WIEDEŃSKA FABRYKA KAPELUSZY SŁOMKOWYCH

Marcelego Wilden'a

ma zaszczyt polecić wielki wybór kapeluszy dla dam, dzieci i mężczyzn. 4501—965

W niedziele i święta fabryka otwarta. Ceny fabryczne.

Z powodu Likwidacyi Interesu na rzecz Nieletniej po ś. p. W. Muszewskim urządzoną została

ZUPEŁNA
WYPRZEDAŻ
OBIĆ PAPIEROWYCH

w Magazynie przy ulicy **Długiej Nr. 40** o 50% niżej od cen dotychczas praktykowanych. 1008

Towarzystwo Warszawskie Oczyszczania
i Sprzedaży Spirytusu,

zawiadamia interesowanych, **iż sprzedaż spirytusów i wódek alembikowych z dystylarni własnych** pod firmą

Rektyfikacya Warszawska

otwartą została: **hurtowa,** w składzie fabrycznym przy ulicy **Dobrej № 18,**
detaliczna, w sklepach anstępujących:

Miodowa Nr. 3,
Nowy Świat Nr. 37,
Freta Nr. 31,
Elektoralna Nr. 6,
Nalewki Nr. 36,

podług cenników przez Zarząd Towarzystwa zatwierdzonych 1170

OGŁOSZENIA DROBNE.

Nauka i wychowanie.

Lekcye języków, nauk, muzyki oraz egzercytowanie. Marszałkowska 141, mieszkania 25. A. G. 1176

Posady i prace.

Potrzeba dwóch zdolnych blacharzy. Piękna 80. 1139

Potrzebna jest zaraz zdolna prasowaczka do Nowej pralni. Ulica Muranowska Nr. 29. 1140

Czeladnik lakierniczy dobry rzemieślnik potrzebny jest. Pańska 33. 1146

Potrzebne są panny zdolne i podręczne do pracowni sukien damskich. Ulica Maryensztadt Nr. 18, m. 1. 1149

Potrzebne panny zdolne do staników i spódnic, zaraz. Twarda Nr. 23, m. 8. 1172

Potrzebne panny zdolne do spódnic i podręczne Zakroczymska 5. 1178

Do pończoch zdolne maszynistki i wykończarki potrzebne. Marszałkowska 129, oficyna. 1175

Potrzebna sługa zaraz. Wiadomość: Ulica Jerozolimska Nr. 84, w składzie Herbaty Ratyńskiego. 1179

Kupno i Sprzedaż.

Mieszki dla Pp. złotników i brązowników do sprzedania Ulica Krochmalna Nr. 45, mieszk. 11. 5240—1152

1 garnitur czarny, 1 para łóżek orzechowych, 1 kredens dwudrzwiowy dębowy, w zakładzie stolarskim Władysława Prantla, ulica Nowogrodzka Nr. 18. 767

Kwas prawdziwy Petersburski zatwierdzony przez Urząd Lekarski jako hygieniczny w Fabryce Iwanowa. Wilcza 23. Skład Główny Wspólna 7. 866

Doskonałym krojem eleganckie staniki trykotowe od 2—50. Marszałkowska 129, Oficyna. 1154

Sklep wiktuałów do sprzedania z powodu wyjazdu. Ulica Pańska Nr. 103. 1171

Kapelusz żałobny Rs. 5, szafka wystawowa Rs. 2. Marszałkowska 129. 1174

Sklep spożywczy z dystrybucyą do odstąpienia. Hoża Nr. 64. 000

„Exsiccator" Nowy ważny dodatek, aż nadto wyjaśniający właściwą wartość smoły, ochrzconej na gudronit (trzy numera) wysyłam franco — bezpłatnie. Ritter — Królewska. 1103

Interesa handl. i majątkowe.

500 do 600 rs. potrzeba od 1 lipca na hypotekę nie obciążoną długami. Suma może być nieletnich. Ulica Żytnia Nr. 6, w składzie węgli. 1088

Kolonia do sprzedania, tuż za rogatką Czerniakowską, w której znajduje się: dom drewniany piętrowy, drugi parterowy, piekarnia murowana duża, może być zamienioną na garbarnię lub inną fabrykę, wozownia, stajnia, składy, studnia. Wiadomość Wilcza 39, m. 3. 1143

Lokale.

Sklep, 1 lub 2 pokoje, kuchnia na bawaryę, pracownię, zakład, handel wiktuałów oraz piekarnia do wynajęcia od Św. Jana. Śliska 18. 1148

Do wynajęcia sklep, dwa pokoje i kuchnia, zdatne na artykuły spożywcze. Wiadomość: Chłodna 55. 1182

Jeden duży pokój na parterze od frontu do odnajęcia. Grzybowska Nr. 29, stróż wskaże. 000

Doniesienia rozmaite.

Limfę ospową (krowiankę) codziennie świeżą szczepi felczer Górski. Tłomackie 13. 1128

Ubieranie kapelusza kop 45, robota kapotki 90. podług najświeższych modeli paryzkich. Wspólna 35—6. 1116

Fabryka Harmonii, Ogrodowa 42, przyjmuje reperacye, sprzedaje na tuziny i sztuki. 928

Zegarmistrz, Kazimierz Pospieszyński, Szpitalna 4, w Warszawie, kilkoletni współpracownik firmy W go Modro, przyjmuje wszelkie reperacye w zakres zegarmistrzostwa wchodzące, po cenach bardzo nizkich. Gwarancya dwuletnia. 920

Korzystna wiadomość!! Szanowna Publiczność mająca **obstalunki** lub reperacye, najlepiej oddać takowe wprost do fabryki jubilerskiej, Miodowa Nr. 8, dom W. Mrozowskiego, wykonywam szybko i akuratnie po cenach fabrycznych! Potrzebny jest zaraz uczeń. 1168

Wydawca: **Piotr Noskowski.** Druk Noskowskiego, Mazowiecka Nr. 11. Redaktor: **Henryk Perzyński.**

Дозволено цензурою. — Варшава 11 Мая 1889 года.